

## 5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 6 IV 2003

### Podnieśmy Krzyż Chrystusowy

Jeszcze tylko dwa tygodnie dzielą nas od dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Od nas zależy, czy światło zmartwychwstałego Chrystusa obudzi w naszych sercach nowe życie i czy poruszy to, co w nas ściśnięte, zaskorupiałe, martwe. Rozejrzyjmy się wokół siebie: budzące się na wiosnę życie jest dla nas znakiem tego, co może się dokonać również w naszych sercach. Prośmy Boga, aby zagościło w nas więcej ciepła, byśmy zechcieli być lepsi dla naszych bliźnich.

W dzisiejszej Ewangelii mowa jest o wydarzeniach, których echo doszło już do nas w drugim czytaniu. Decydująca chwila, chwila męki, jest bliska. Jezus mówi o swoim

wywyższeniu, i słowo to ma w Jego ustach podwójne znaczenie: wywyższenia na krzyżu, ale również wywyższenia Go przez Ojca, który wskrzesił z martwych swego umiłowanego Syna, by przypieczętować zwycięstwo nad śmiercią i grzechem.

Pan Jezus mówi: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. Słowa te znaczą: gdy zostanę zabrany z ziemi i obdarzony chwałą przez śmierć na krzyżu. Chrystus wkrótce spotka się z krzyżem. To rozważamy podczas drugiej stacji *Drogi Krzyżowej*.

Pierwsze spojrzenie Chrystusa na krzyż musiało Go przyprawić o wstrząs. Wiadomo, że skazaniec doznaje wstrząsu na widok szubienicy czy krzesła elektrycznego. Niemniej ten krzyż był przez Jezusa od dawna oczekiwany, o tym krzyżu tyle razy już mówił, całe Jego dotychczasowe życie było przecież drogą na krzyż. Może i pomyślał Chrystus w tym momencie o tych wszystkich leniwych, wygodnych, opieszalnych ludziach, za których lenistwo i niedbalstwo miał teraz złożyć zadośćuczynienie. A w każdym razie czas, aby o tych grzechach lenistwa i niedbalstwa pomyślał każdy z nas, zwłaszcza ci, którzy narzekają na tzw. trud życia.

Ale gdy Chrystus Pan ciałem i krwią swoją najświętszą poświęcił krzyż – do takiej go podwyższył chwały, że stał się latarnią morską wśród burz i ciemności życiowych. Oświeca on nowym światłem wszystko to, co nam o Bogu mówi. Objawia niepojęty plan Boga, pociągającego i przytulającego do serca biedne dzieci ludzkie. Nad krzyż nie ma dziś nic droższego, nic chwalebniejszego pod słońcem.

Historia Podwyższenia Krzyża Świętego ciągnie się dalej. Raz po raz dokonuje się uroczystość zawieszania krzyży w różnych zakładach i różnych salach, skąd go niedawno usuwano. Czytamy i słyszymy, jak to robotnicy w halach fabryk i zakładów przemysłowych, studenci i uczniowie w salach wykładowych i izbach szkolnych zawieszają krzyże.

A kiedy francuski minister spraw wewnętrznych zwrócił burmistrzowi jednego z miast francuskich na niestosowność zawieszania krzyży w biurach urzędu miejskiego, ten odpowiedział, iż w takim razie niestosowne są chyba one i na grobach naszych poległych. Prawda, że odpowiedź trafna.

Przypomnijmy sobie to, co mówił o krzyżu świętym Jan Paweł II w Zakopanem, gdy spoglądał na krzyż stojący od wieku na Giewoncie.

Z chwilą gdy Chrystus dobrowolnie podjął krzyż – wszelkie szlachetne, choćby najmniejsze zmęczenie stało się zaszczytem, gdyż stało się udziałem w Krzyżu Chrystusa; nabrało więc wzniosłego sensu, jakiego nie znał świat przed Chrystusem.

Kiedy kochająca matka żegna syna swojego przed daleką drogą, a serce mówi jej, że to może już ostatnie z synem pożegnanie, po uściskach i pocałunkach matczynych na czole dziecka drżącą ręką krzyżyk znaczy, jakby mówiła – idź, dziecko drogie, gdzie cię obowiązek woła,

„gdy wśród żywota biedna sierota  
staniesz od ludzi wzgardzona  
Krzyż będzie światem, ojcem i bratem,  
gdy go przytulisz do łona”

(pieśń kościelna).

Mickiewicz powiedział:

„Krzyż na Golgocie nikogo nie zbawi,  
Kto w własnym sercu krzyża nie wystawi”

Słyszycie: Krzyż na Golgocie, a cóż dopiero krzyż zatknięty na Łysicy w Świętokrzyskim paśmie czy krzyż żelazny na Giewoncie – nikogo nie zbawi. Trzeba „podwyższyć” krzyż Chrystusowy w sobie.

*ks. Antoni Młotek*